ROK X

Nr. 68.

OREDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fn.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

OREDOWNIK.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Medarda bisk.
Jutro: Prymusa i Felicyana

Poznań, Wtorek 8 Czerwca 1880.

Wschód słońca 3.40, zach. 8.17.
Długość dnia 16 god. 36 min.

Przedpłata na czerwiec wynosi:
na prowincyach . . 65 fen. ($6^1/_2$ sgr.)
w mieście . . . . 60 fen. (6 sgr.)
na tydzień . . . . 15 fen. (9 grp.)

Poznań, 7. czerwca.

—* **O stósunkach** włościańskich. Od czasu do czasu zwracają gospodarze w nadsyłanych nam korespondencyach uwagę na to, że wymiary, czyli tak zwane wydbanki, nie zawsze wychodzą na dobro rodzicom i dzieciom. O tem też wszyscy wiedzą, choć nie można powiedzieć, żeby rozsądni rodzice a uczciwe dzieci nie mieli przy wymiarze sprawiedliwym żyć z sobą w zgodzie.

Ale na co mało kto baczy, a o czem właśnie pisze w niżej zamieszczonym liście jeden z naszych gospodarzy, to to że niejeden rodzic, zdawszy gospodarstwo synowi lub córce, dajmy na to w 50 r. swego życia, już się potem niczego nie chwyci i nie pracuje. Mniejsza już o to, że potrzebuje tyle a tyle na wyżywienie i oporządzenie się, — na to jest wymiar naznaczony, ale taki rodzic mógłby jeszcze przez lat 10, bo najmniej do 60 r. życia pracować, boć przecie Pan Bóg wszystkich ludzi, tych, co są na wymiarze też, do pracy stworzył, a nie do lenistwa. A w tem właśnie jest bardzo wielka strata dla rodzin i dla społeczeństwa, że tacy rodzice stronią od pracy. Strata ta dałaby się nawet w przybliżeniu obrachować. Przyjmijmy, że w każdej wsi żyje jeden taki gospodarz stary na wymiarze, coby mógł pracować, a nie pracuje, a w powiecie takich wsi sto; jeżeli dalej na rok obliczymy 300 dni roboczych i wartość dziennej pracy gospodarza na wymiarze na 1 złp., co za wysoko wcale nie jest, to na rok praca jednego gospodarza przyniosłaby 300 złp. wartości, czyli 150 marek, a przy 100 gospodarzach w powiecie przyniosłaby 15,000 m. czyli 5 tysięcy talarów na rok. Przyjmijmy dalej, że każdy z nich od czasu, jak zaczął brać wymiar, może dobrze jeszcze 10 lat pracować, to praca ich, przez 10 lat obliczona, przyniosłaby 50 tysięcy talarów wartości!

Jeżeli tedy tacy ojcowie, idąc na wymiar, nie pracują, toć śród gospodarskich rodzin po wsiach musi, czy tam w lepszym dobytku, czy w lepszych stodołach, w lepszych pługach i wozach, w wygodniejszem i lepszem urządzeniu domu, czy w lepszem ubraniu, czy w lepszem wychowaniu dzieci, wartości na te 50 tysięcy brakować.

Stu ludzi mogło pracować a przez 10 lat nie pracowało, więc też tych 50 tysięcy nie ma, to jest, nie widać lepszego mienia między gospodarzami.

Wszakżeby toby był dosyć prosty i rzetelny obrachunek, — nie prawda?

Niech nad tem gospodarze pomyślą, a co zauważą w swych stronach, niech potem w „Oręd." opiszą, żeby inni też nad tem pomyśleli.

Wspomniany gospodarz tak pisze o przyczynach, dla czego nie ma lepszego mienia między gospodarzami:

Od Przementu, 4. czerwca.

Często czytamy w „Oręd." o wychodztwie do Ameryki. Juźci słusznie musi mieć ów korespondent, co o tem pisał w „Oręd." z naszych stron, kiedy tam ma siostrę; ale toby jeszcze mogła być inna przyczyna. Mnie się zdaje, że to, co mam na myśli, bardzo ludzi wypycha z swej ojcowizny i z ziemi.

Pierwsza przyczyna taka. Ojciec, mając lat 50, nie chce dalej pracować, więc puszcza synowi lub córce gospodarstwo, co ma 80 mórg, pod warunkami, że na pierwszej hipotece będzie stał wydybanek, który wynosi, nisko licząc, 140 tal. Na drugiej hipotece stoi 1400 talarów dla dzieci, co słusznie, bo wszystkiego jednemu dać nie można. Ale przy oddawaniu gospodarstwa dzieciom, to się tak układa, że jeżeli dzieci pracowite i gospodarne, to kilka lat pracować muszą, nim mówić mogą: teraz pojdzie po mału, — ale czy rzeczywiście pojdzie, to mało jest takich, co to powiedzieć mogą. Bo obrachowawszy te ciężary, które z góry ojciec przy wydybanku ma zastrzeżone, i do tego podatki i utrzymanie familii, to tylko za łaską Pana Boga utrzymać się przy gospodarstwie można, a jednak Pan Bóg dla ciebie cudów czynić nie będzie.

Co zaś ów ojciec, to już dziecku nic do ręki nie weźmie, boć on do pracy niezdatny, mówi, że już za stary, a mógłby pracować, choć stary, tylko nie chce. A czemu ojciec zamiast wydybanku nie zastrzeże sobie dochodu jakiego z gospodarstwa (to pewnie na jedno by wyszło: wydybanek, czy dochód? Przyp. „Oręd.") i przy jednym stole z dziećmi nie je, przecie mi się zdaje, iż na osobne stoły więcej wychodzi, jak na jeden?

Dzieje się też i to, że zaś syn lub zięć, będąc dziś gospodarzem, staje się panem, wyprawia bale, z panami zasiada, aż go długi wypędzają z gospodarstwa. Więc uważaj dziś każdy ojcze na takich synów i zięciów, co się w panów zamieniają. Ale jeżeli wejrzysz na to, czy są pobożni, pracowici i oszczędni, a nie pyszni, to ojcze, gospodarstwo razem z twem dzieckiem w świat nie pójdzie.

Dalej zdaje mi się, iż i te karczmy wielu wypędzają z gospodarstw. Prawda, iż my żadnej nie mamy, ale są tacy w gminie, iż koniecznie się o nią starają. Przed kilku laty śp. Niewiasta bardzo pobożna, nim zmarła, wystawiła u nas figurę we wsi R., a w tej figurze stoją św. Jan i św. Michał; śliczna to figura, bo też za nią zapłaciła mniej więcej 200 tal. Więc przy boku figury ma być zaraz karczma; mamy prawda dozór gmiński, który bardzo broni tego nieszczęścia od naszej wioski; nie wiem, czy ci ludzie, którzy chcą karczmy, już nie mają sumienia, że chwytają ludzi na drodze, chodzą po domach o podpisy. Przyjdzie jakiś włóczący się leniuch, który nie chce pracować do wsi, i podpisuje arkusz, iż koniecznie knajpa w wsi potrzebna, bo on nie ma gdzie się z swoimi gośćmi jemu podobnymi pomieścić. Przyjdź do mnie, ja mam dla ciebie wygodę, dać ci robotę, a zapracujesz uczciwie, a nie psuj sobie głowy, dla naszej wioski, bo my dla ciebie rujnować się nie będziemy. Nie bieżcie sobie i żydków do pomocy, bo się też o knajpę we wsi dopominają z tej racyi, że i oni nie mają noclegów, gdyż ja mam i dla nich nocleg, bo jeżeli ich długo nocować we wsi będziecie, to nas wszystkich do Ameryki wypędzą.

Pamiętam jeszcze, jak w tej wsi karczma była, co się tam działo, kiedy się pijacy popili, przyszło do kłótni i do bijatyki, iż karczmarzowi okna z szkłem potłukli, bili się ludzie kłonicami, krojem od pługa, i kamieniami, pobici kilka tygodni pokazać się nie mogli do roboty. Powiedzieli wtedy starzy gospodarze, widząc popitych i pokaleczonych: póki oni mają głos, to tu karczmy nie będzie, a dziś chcecie takiego nieszczęścia, aby z tej figury Święci Pańscy na taką hańbę ludzką patrzeli.— O świętej pamięci Niewiasto, którąś fundowała tę figurę, proś za nami Najświętszej Panienki, by wyprosiła u Syna, ażeby nie pozwolił tej karczmie stanąć, boby to było większe daleko nieszczęście, aniżeli to, że nam zboża wymarzły!

— Niemcy założyli w Poznaniu przed kilku laty Towarzystwo Oświaty ludowej, celem szerzenia książek między średniemi warstwami. Ponieważ trzeba wiedzieć i to, jak Niemcy między nami żyjący, chodzą około swoich interesów, podajemy przeto niektóre szczegóły.

Początkowo rościągało się to towarzystwo na Księstwo; w maju roku zeszłego połączyło się z sąsiedniemi powiatami Brandenburgii. Dnia 5. i 6. mb. odbyli walne zebranie w Bydgoszczy, w którym wzięli udział z Poznania także pp. burmistrz Herse i rektor szkoły z Małych Garbar. Radzono o urządzaniu kas oszczędności między dziećmi szkólnemi i o tem, jakie należy książki szerzyć.

Poparcie ma to towarzystwo w naszych stronach ogromne. W całym związku należy 261 nauczycieli, 15 pastorów, kupców 1492, fabrykantów, przemysłowców i rzemieślników 2407, czeladzi i robotników 746, rolników 314, a urzędników 493. Za zebrane pieniądze zakupują książki i urządzają wykłady. Z wykładami temi jeżdżają od czasu do czasu profesorowie, pastorowie, redaktorzy, nauczyciele, czasami się też jaki burmistrz wysunie.

Nie wszystkie towarzystwa oczywiście równo prosperują, gdyż niektóre wegetują tylko, inne także upadają, ale ogólnie biorąc, zawsze rozwijają Niemcy na tem polu ruch niepośledni.

Wychodzą z tej zasady: że nie tylko pług, ale i oświata jest potęgą!

— * **Walka rządu z Kościołem.** Ksiądz Bronisław Janke, wikaryusz archikatedralny, skazany jak wiadomo za obrazę urzędnika policyjnego, w kazaniu w Górce Duchownej, na 6 miesięcy więzienia, został dnia wczorajszego po południu wypuszczony z więzienia tutejszego, przesiedziawszy 6 miesięcy z górą.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Pastor Stöcker, który jako twórca i przewodniczący stowarzyszenia chrześciańsko-socyalnego, pilnie pracuje nad podniesieniem w robotnikach berlińskich religijności, moralności i oświaty, miał w tych dniach w stowarzyszeniu tem mowę, o zgubnych skutkach włóczęgostwa, które się przerażająco w Niemczech rozszerzyło. W Meklemburgii np. przychwyciła policya w r. z. 90 tysięcy obcych żebraków, w Wirtembergii 78 tysięcy, w mieście Frankforcie 150 tysięcy! Są to przerażające skutki gospodarki liberalnej, którym tylko przez ograniczenie wolności przesiedlania się i wolności przemysłowej, a zarazem przez podniesienie moralności i religijności zapobiedz można. Tak mówił pastor Stöcker, ile razy jednak wspominał o Bogu, o piśmie św. itp., wznosiły się pomiędzy licznie zgromadzonymi okrzyki niezadowolenia lub wybuchy śmiechu.

Gdybyż przynajmniej te żywioły niezbożne i niesforne wywędrować chciały za morze, kiedy pracować nie chcą? Celnie— wyrzutki te setkami tysięcy włóczą się po Niemczech, domagając się natarczywie jałmużny, a ludzie spokojni, osiadli, pracowici, opuszczają ojczyznę swoją. Oblicono urzędownie, że w 1 kwartale br. wywędrowało z Niemczech 13 tysięcy 62 ludzi, a wszyscy prawie do północnej Ameryki. W roku zeszłym tylko niespełna 9 tysięcy, w tym przeciągu czasu opuściło ojczyznę.

— Jak rządowa „Post" twierdzi, skutki dopiero co ogłoszonej ustawy przeciw lichwie, ciężko dały się we znaki obdłużonym urzędnikom państwowym. Lichwiarze bowiem gwałtownie naglą dłużników o spłatę długu i nadzwyczaj wielkich procentów, a ci z nikąd pieniędzy wydostać nie mogą, bo nikt pożyczyć im nie chce.

— Niektóre większe miasta niemieckie urządzają na lato po wsiach okolicznych tak zwane wakacyjne kolonie, gdzie chore szkólne dzieci biednych rodziców są wysełane dla pokrzepienia się świeżem powietrzem. Skutki tych urządzeń są doskonałe, a minister oświaty żałuje, iż państwo nie ma na cel ten osobnych funduszy, wzywa rejencye, ażeby popierały gminy lub stowarzyszenia dobroczynne, któreby urządzeniem takich kolonii zająć się chciały.

I w Poznaniu zdałoby się coś podobnego, dla pokrzepienia wycieńczonych niedostatkim dzieci, gdyby ...... były na to fundusze.

— Cesarz wziął w piątek w towarzystwie syna i wnuka udział w uroczystości miasta Magdeburga, które święciło jubileusz 200letniego przyłączenia do Prus.

Nocą zaś dnia tego wyjechał książę następca tronu do Petersburga, dla wzięcia udziału w pogrzebie carowej.

Sprawy wschodnie. Sułtan przyjął nareszcie posła angielskiego, który na jego żądanie musiał wykreślić z powitalnej mowy swej wszystko, co sułtanowi się nie podobało. W zamian za tę względność zapewnił go sułtan, iż każe w kraju swym przeprowadzić wszystkie reformy, które za potrzebne uzna.

— W Rumelii szerzy się coraz bardziej agitacya przez Moskali podtrzymywana, a domagająca się przyłączenia ziemi tej do Bułgaryi.

— Plany posła angielskiego Goeschena, który wysłany został przez swój rząd do Turcyi z bardzo surowemi wskazówkami, napotykają na silny opór sułtana i rządu. Sułtan wzbrania się go nawet przyjąć, dopóki Anglik nie zgodzi się wykreślić z swej mowy rad w sprawie rządów w Turcyi, jakie chce w imieniu swego rządu sułtanowi udzielić. Widać więc, że sułtan nabrał ducha i zamyśla opierać się wpływom Anglii.

— Między powstańcami Albańskimi ma panować niezgoda. Katolicy bowiem chcą natychmiast uderzyć na Czarnogórców, i obwołać księciem Albanii, księcia swego szczepu Preuk-Dodę. Muzułmanom zaś nie pilno się bić, a nie chcieliby też być rządzeni przez chrześcianina. Zdaje się jednak, że zdanie katolików choć w części zwyciężyło, gdyż 31. z. m. Albańczycy posunęli się naprzód i zajęli opuszczone przez Czarnogórców szańce pod Tuzi. Czarnogórcy zaś oszańcowali się pod Gołobonicami i postanowili stanowczą wydać bitwę Albańczykom, którzy mają cierpieć na brak żywności.

Z Berlina piszą do angielskiego „D. Telegr.", że Niemcy są Albańczykom przychylne i byłyby za tem, by utworzyć z niej księstwo, którem rządziłby krajowiec, jako lennik sułtana. Albańczycy bowiem są śmiertelnymi nieprzyjaciołmi Słowian, więc Niemcy chcieliby przez nich wstrzymać rozwój słowiańskiej narodowości w Turcyi.

— Rząd turecki twierdzi, że Moskale intrygami swemi wywołują zamieszki w Rumelii, i na dowód tego zapewnia, iż u pobitych przez Turków powstańców znaleziono po francusku drukowane proklamacye, wzywające mocarstwa, by Rumelią przyłączyły do Bułgaryi. Z Petersburga odpowiedziano na to zaraz, że to są wierutne bajki, któremi Turcya mocarstw nie zwiedzie.

Francya. Niechęć do publicznych uroczystości religijnych, tak się we Francyi rozszerzyła, że tłumy znieważały w Meaux i innych miejscach wiernych biorących udział w procesyi Bożego Ciała, a w Tuluzie chciał motłoch na wzgardę katolikom urządzić procesyą, złożoną z larw i maszkar, ale burmistrz miał tyle rozumu, iż na to nie pozwolił.

— Radykalni przedstawiciele gminy paryskiej tak się obrazili na policyą, że im w ich manifestacyach przeszkodziła, iż postanowili nie wypłacać policyantom pensyi z miejskiej kasy. Jeden z radnych domaga się, by tylko miasto miało prawo rządzić policyą, i zdaje się, iż wniosek jego przyjęty będzie.

— Rochefort, jeden z najkrzykliwszych radykałów, któremu rząd powrócić do Francyi nie pozwala, zagroził prefektowi policyi, że go wypoliczkuje za to, iż jeden z policyantów zmierzył kijem jego syna, który robił hałas na ulicy. Szwagier prefekta wyzwał Rocheforta za te groźby na pojedynek, i niebezpiecznie go ranił.

Austrya. Chociaż cesarz podczas pobytu swego w Pradze bardzo pilnie wystrzegał się objawów jakiejś szczególnej życzliwości dla Czechów, chcąc przez to okazać, iż mu wszyscy jego poddani zarówno są mili, jednakże Niemcy czescy, nie mogli się wstrzymać od okazania swego niezadowolenia, z obecnych rządów Austryi, a zbyt gorących sympatyi do sąsiedniego państwa. Na dowód tych sympatyi umieścili niemieccy akademicy podczas iluminacyi wspaniałą figurę „Germanii" w oknie, ale policya zdjąć im ją kazała. Pomimo takich objawów ośmielają się jeszcze Niemcy austryaccy utrzymywać, że oni jedni Austryą kochają i rządzić nią mogą.

Ziemie polskie. Od czasu do czasu pojawiają się w pismach moskiewskich i zagranicznych pogłoski o ulgach, jakie rząd moskiewski w Polsce zaprowadzić zamyśla. Żadna z pogłosek tych na nieszczęście się dotąd nie sprawdziła, zapisujemy więc je tylko na dowód pocieszającego objawu, że się w Moskalach budzić i utwierdzać poczyna przekonanie, iż tak dalej rządzić Polską nie można, iż w interesie samejże Moskwy i jej rządu, należy zmienić barbarzyńskie z Polakami postępowanie. I tak donoszą znowu, że jest nadzieja, iż rząd zniesie ciężki podatek, nałożony po r. 1863 jako kontrybucya wojenna na szlachtę polską na Litwie i Rusi, w tym jedynie celu, aby ją zniszczyć i do opuszczenia ziemi zniewolić. Siedemnaście lat przetrzymała szlachta tę plagę — nie jeden się przez nią zmarnował, nie jeden upadku jest bliski, a rząd nic na tem nie skorzystał, owszem stracił, bo z upadkiem szlachty podupadł dobrobyt w kraju, i dochody państwowe przerażająco zmniejszać się poczęły. Jeżeli więc rząd zniesie nareszcie pobór tej kontrybucyi, uczyni to tylko w własnym interesie, i w tej właśnie osobistej rządu przyczynie tkwi cała nadzieja, iż raz przecie pogłoska ta się sprawdzi. Sprawę tę miał w Petersburgu przedłożyć jenerał Albedyński, dawniejszy gubernator wileński, a obecnie warszawski.

Hr. Kotzebue, który popadłszy za sprzyjanie Polakom w niełaskę cara, musiał zażądać dymisyi, otrzymał przed samem opuszczeniem Warszawy od cara portret jego wraz z własnoręcznym nader pochlebnym listem. Za 50letnią wierną służbę, należał się jenerałowi na odejście ten komplement.

— Czego w Polsce pisać nie wolno? „Kuryer Poranny" ogłosił był bez pozwolenia cenzury, nader niebezpieczną dla spokoju państwa wiadomość, iż minister spraw wewnętrzych podał się do dymisyi, a chociaż tegoż dnia wiadomość ta urzędownie potwierdzoną została, wytoczono mu proces, i skazano na pieniężną karę. W takich warunkach wydawać pisma nie jest rzeczą ani łatwą, ani zabawną.

— „Czas" potwierdza podaną już przez nas wiadomość o pomyślnym obrocie rokowań Stolicy św. z Moskwą. Wkrótce mają powrócić z wygnania niektórzy księża, ale o zupełnym pokoju myśleć nie można, gdyż zachodzą zasadnicze różnice między wymaganiami rządu moskiewskiego a najwyższemi ustępstwami, jakie Stolica św. może uczynić. Moskwa gotowa jest wprawdzie uznać prawa Kościoła w obrębie Królestwa Polskiego, ale chciałaby zgwałcić prawa Kościoła na Litwie i Rusi. Na to Ojciec św. nigdy nie przystanie i oświadczył też, że Kościół w całej

---

Dwie wystawy niemieckie
w Bydgoszczy.

Szanowny Redaktorze!

Właśnie odłożyłem „Kuryera", przeczytawszy w nim artykuły o wystawach bydgoskich, bardzo starannie napisane w których znalazłem kilka trafnych i słusznych uwag. I korespondencye w „Dzienniku" o tychże wystawach zawierały kilka dobrych spostrzeżeń, któreby nasi przemysłowcy winni sobie wziąść do serca.

Dziwna rzecz, pomyślałem sobie, że właśnie oba te pisma, które odradzały od wzięcia udziału w wystawie, — piszą o niej obszernie, a „Orędownik" który doradzał, milczy, jak uparty.

Wziąłem więc pióro do ręki, aby Ci, Szan. „Orędowniku", napisać kilka słów o tem, com na wystawach bydgoskich widział i słyszał.

Zaprzeszłej niedzieli puściłem się i ja „ekstrazugiem" i stanąłem z innymi w Bydgoszczy krótko przed południem. Że dorożki wszystkie już były zajęte, więc pieszo dążyłem przez długą, strasznie długą, ulicę ku wnętrzu miasta, gdzie zapoatrzywszy się w papierosy, zwróciłem się drogą ku placom wystaw. Prawdopodobnie było już po nabożeństwie w kościele katolickim, bo na ulicach dochodziła mych uszy polska mowa kobiet, dziewczyn, idących z książkami od nabożeństwa w ręku. Spotkało się też gromadki nieliczne mężczyzn z miejska ubranych, także po polsku mówiących; jedni byli zapewne miejscowi, inni niewątpliwie rólnicy z okolicy i przemysłowcy od Gniezna, Trzemeszna, Inowrocławia, przybywający na zwiedzenie wystaw.

Ulica wiodąca ku wystawom roiła się dosłownie od spieszących po bokach tłumów, środkiem ulicy pędziły powozy, dorożki, powózki tam i na powrót. Życie było wielkie. Nie trwało długo, kiedy ujrzałem w niemieckich kolorach powiewające chorągwie; tuż przy szosie gdańskiej widać było dość szykownie zbudowany „pałac" wystawy niemieckiej.

Przypomniawszy sobie artykuły „Dziennika", spojrzałem na to tylko z ukosa a w duchu pomyślałem sobie: Cieszcie się Niemcy, póki możecie, jak będzie drugi kongres w Berlinie i tam Polskę zrobią, to się wszyscy nie tylko z wystawy, ale i z Bydgoszczy wynosić będziecie! — i minąłem wystawę przemysłową. Cóż miałem robić; szedłem już kawał drogi, zmęczony, papieros zagasł, trzeba więc było czemś humor naprawiać.

W dziesięć minut dalszej drogi stanąłem przed bramą wystawy rolniczej. Przekroczywszy ją, ujrzałem przed sobą plac ogromny, zastawiony po bokach i w środku długiemi i wysokiemi szopami; pełno widzów przypatrujących się cicho, rozprawiających, uwijających się, — pełno było ruchu i wrzawy, którą podnosiło nieustanne warczenie kół i pasów mnóstwa machin rolniczych, ustawionych po prawej ręce od wnijścia na wielkiej przestrzeni.

Puściłem się zaraz z brzegu na oglądanie wystawy. Niedaleko od bramy po prawej ręce stały szopy, a w nich powozy, wozy, dalej narzędzia do wyrobów mlecznych, dalej piece, wyroby ślusarskie, blacharskie, itd. Tuż przed szopami stały rzędami ustawione rozmaite narzędzia rolnicze, jak pługi, radła, siewniki, sieczkarnie, maszyny do wiania zboża, a dalej potężne lokomobile, — wszystko w bieg puszczone, przez ciekawych obstąpione a przez właścicieli lub ich zastępców polecane.

Dość było na to przez chwilę patrzeć, aby poznać, że bez przewodnika, którego trudno było szukać, człowiek zginie i nie dopatrzy niejednego, co widzenia godne. Zawróciłem więc do bramy kupiłem za 50 fen. katalog, zasiadłem przy najbliższej restauracyi i rozpatrzywszy się dobrze w katalogu, ruszyłem po raz drugi na zwiedzanie i to zaraz wprost na drugi koniec wystawy do pierwszej z brzegu szopy. Była w niej trzoda chlewna; musiały być doskonałe okazy, bo ciągle słyszałem zachwycające się Niemki. Do dwóch macior utuczonych, które miały ważyć razem 18 centnarów, nie można się było prawie dostać, tylu przy nich stało w podziwieniu widzów. Równie piękne musiały być okazy owiec i tryków, bo mnie się one podobały, choć, nie będąc rólnikiem, nie znam się na tem. I tu mnóstwo spotkałeś widzów przypatrujących się i zwracających swe uwagi. W następnej szopie, równie na wielkie rozmiary zbudowanej, znajdowały się krowy, buhaje i woły. Co chwila słyszałem znawców chwalących i podnoszących szczegółowe przymioty wystawionego bydła rasowego. W każdym dziale znajdowały się bydło, owce i nierogacizna w rozmaitych stopniach hodowania poszczególnych ras, które były na osobnych tabliczkach wypisane, z oznaczeniem dominiów, z których pochodzą. Miałeś więc sposobność przypatrzenia się w rozmaitych rasach cielętom, jałowicom, krowom dojnym, buhajom, wołom roboczym i na mięso trzymanym; podobnie w szopie owiec i trzody chlewnej.

Było się czemu przypatrywać, mimo znużenia chciałem widzieć za jednym razem konie, a że szopa z końmi stała na przeciwnej stronie, więc wróciłem się znowu przez obszerny i dla tego nużący plac. Idąc przezeń dostałem się zwolna i mimo mej woli w wielką gromadę zebranych widzów, częścią siedzących na ławach z desek pozbijanych, częścią stojących. Spojrzawszy z boku, dostrzegłem siedzącego znajomego, kupca z Poznania, z którym razem koleją jechałem. Był to inteligentny człowiek, jakich się nie za często u nas spotyka; miał znajomość stósunków, sąd bystry, wyrażał się jasno i krótko, co mi się w nim bardzo podobało. Wiele rzeczy się dowiedziałem od niego o stósunkach kupieckich w Poznaniu, o których dawniej nie wiedziałem. Powitawszy go przysiadłem się do niego. Obaj zmęczeni, nic nie mówiąc, patrzeliśmy po otaczającej nas publiczności. Po pewnej chwili zwróciłem się do mego towarzysza i rzekłem:

— Panie, to tu nie Polska, to chyba jakieś Hessy, jako Turyngia, albo Oldenburg jaki! Mnie się chłodno zaczyna robić, patrz Pan, jakie to wszystko typy niemieckie; słowa polskiego nie słychać, i takie wrażenie robi cała wystawa. Widziałem tylko jednę dziewczynę polską z głową czerwoną chustą po kujawsku przewiązaną, parobków polskich stojących przy krowach i owcach, zresztą Niemcy i Niemcy i tyle ich tysięcy! Skąd ich się tylu wzięło, że mogli wystąpić, tak licznie, a jednak naszego elementu wcale tu nie znać.

Polsce nie potrzebuje uznania praw swych, gdyż to uznanie już posiada, chodzi więc tylko o ulepszenie stosunków Kościoła z państwem. Moskwa widocznie dąży do schizmy, w Rzymie dobrze to pojmują, mają się na baczności i są przekonani, że zaczęte rokowania doprowadzą tak jak i w Niemczech, nie do ukończenia walki, ale tylko do zawieszenia broni. Ale i ten stan przejściowy wielkąby udręczonemu Kościołowi sprawił ulgę.

Moskwa. Carowa umarła — pisze „Germ.", a chociaż w obec otwartej jeszcze trumny i przez szacunek winny kobiecie, musimy mówić o zmarłej z umiarkowaniem, nie możemy pominąć, iż zmarła w niczem nie starała się ulżyć strasznej doli prześladowanej Polski, a przeciwnie jej woli i wpływom zawdzięczają Unici straszne męki prześladowania religijnego, co tem bardziej jest potępienia godnem, że carowa nie wtrącała się zresztą wcale do polityki.

— W Petersburgu toczyć się będzie wkrótce proces przeciw Kwiatkowskiemu i Fignerowi, którzy są obwinieni o wykonywanie zamachu na życie cara, przez urządzenie wybuchu w pałacu zimowym. Obaj oskarżeni stawali na świadki w procesie Wejmara i towarzyszy. — Policya petersburgska miała nareszcie wyśledzić, że zabójcą Mezencowa jest jakiś Krawczyński. Nic jej jednak z tego odkrycia nie przyszło, bo nie wiadomo, gdzie się ów Krawczyński obraca.

— Pogrzeb carowej odbędzie się dzisiaj. Ciało jej złożonem będzie w sobornej cerkwi Petropawłowskiej cytadeli.

Niemcy są pewni, iż w skutek jej śmierci, wpływ ich na dworze carskim się zwiększy. Carowa bowiem, która była księżniczką hesko-darmsztadską, znienawidziła po r. 1866 głęboko Prusy za to, iż wyzuły z tronów pokrewnych jej domowi książąt. Nienawiść jej była tak głęboka, iż wyjeżdżając co rok dla poratowania zdrowia za granicę, zawsze starannie omijała Berlin, i dopiero w ostatniej podróży wracając, konająca prawie z południowej Francyi do Petersburga, zgodziła się dla skrócenia drogi przejechać przez Berlin.

Car osobnym manifestem oznajmił narodowi śmierć carowej, i nakazał nosić wojsku półroczną żałobę.

Anglia. Król grecki wyjednawszy sobie w Paryżu protekcyą Francyi, pojechał teraz do Londynu o względy Anglii się starać. Donoszą też z Londynu, że kongres w Berlinie z pewnością w początkach lipca się zbierze i tylko sprawą Grecyi zajmować się będzie. Przedstawicielami Anglii będzie jej poseł w Berlinie i jenerał Lintorn Simmons.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 7. czerwca. Dnia wczorajszego odbyły się dwie zabawy letnie i to Towarzystwa Przemysłowego w Urbanowie, w ogrodzie p. Wężyka i Stow. Drukarzy Polskich w parku Wiktoryi, pomimo że powietrze nie dopisało i deszcz czasami przepadywał, ale wcale nie zaszkodził. Bawiono się na obydwóch bardzo dobrze a publiczność dość licznie się zebrała. W Towarzystwie Przemysłowem wszystkie losy loteryjne zostały rozsprzedane. Zgoła tegoroczna zabawa miała jak najzupełniejsze powodzenie.

— * **Towarzystwo** „Stella" urządza w sobotę dnia 12. i w niedzielę dnia 13. bm. w teatrze polskim przedstawienia na cel dobroczynny. W sobotę przedstawione będą komedye: „Było to pod Wagram", komedya, do której dorobił muzykę p. Bolesław Dembiński — „Kalosze", komedya J. A. hr. Fredry i „Zosia druchna" Ładnowskiego z muzyką p. Bol. Dembińskiego. Zakończy zaś mazur w krakowskich ubiorach.

W niedzielę rozpocznie przedstawienie „Uwertura" do Pieśni o ziemi naszej p. Bol. Dembińskiego dane będą te same sztuczki z dodatkiem jednej „Doktor Robin".

Kasa otwarta będzie w dzień przedstawienia od 10 z rana do 1 w południe, a po południu od 3 godziny.

Publiczność poznańska, oraz goście bawiący w grodzie naszym podczas jarmarku wełnianego licznem zebraniem poprą niezawodnie usiłowania Stelli.

— * **Polskie** gazety amerykańskie ogłaszają następującą wiadomość: Andrzej Szulczyk, chłopiec mający lat 14, świeżo przybyły z Dębicza pod Środą w W. Ks. Pozn., nie miał funduszów i nie ma żadnego schronienia. Losem jego zajęło się znane tu powszechnie z swej dobroczynności Tow. św. Stanisława, Cor. Stanton i Forsyth Street N. Y. Powyższe Towarzystwo wzywa rodziców, Michała i Franciszkę Szulczyk, aby jak najspieszniej zgłosili się po syna swego pod niżej podpisanym adresem. Również upraszamy wszystkie polskie pisma o łaskawe powtórzenie powyższego ogłoszenia. Komitet kościoła św. Stanisława. Cor. Stanton i Forsyth str. New-York.

— * **Komisya** superrewizyjna będzie w następujących dniach i miejscach fungowała: 1. W obwodzie 17 brygady piechoty: dla powiatu wschowskiego w dniach 3. 5. i 6. lipca w Wschowie. 2. W obwodzie 19 brygady piechoty: dla powiatu obornickiego w dniach 10. i 11. czerwca w Obornikach; dla powiatu szamotulskiego w dniach 14. i 15. czerwca w Szamotułach; dla powiatu międzychodzkiego w dniach 17. i 18. czerwca w Międzychodzie; dla powiatu międzyrzeckiego w dniach 21. i 22. czerwca w Międzyrzeczu; dla powiatu bukowskiego w dniach 24. i 25. czerwca w Nowym Tomyślu; dla powiatu babimojskiego w dniach 28. i 30. czerwca w Wolsztynie; dla powiatu kościańskiego w dniach 2. i 3. lipca w Kościanie. 3. W obwodzie 20 brygady piechoty: dla powiatu śremskiego w dniach 10. i 11. czerwca w Śremie; dla powiatu krobskiego w dniach 14. i 15. czerwca w Rawiczu; dla powiatu krotoszyńskiego w dniach 17. i 18. czerwca w Krotoszynie; dla powiatu ostrzeszówskiego w dniach 21. i 22. czerwca w Kępnie, dla powiatu odolanowskiego w dniach 24. i 25. czerwca w Ostrowie; dla powiatu pleszewskiego w dniach 28. i 30. czerwca w Pleszewie; dla powiatu średzkiego w dniach 2. i 3. lipca w Środzie; dla powiatu wrzesińskiego w dniach 5. i 6. lipca w Wrześni.

— * **W Paradyżu** złożyli egzamin powtórny nauczycielski na dniu 31. maja i 2. czerwca następujący nauczyciele 1) Drescher, 2) Janecki, 3) Jęsiek, 4) Koralewski, 5) Kurnatowski, 6) Mikołajczak, 7) Schmehl, 8) Taborski, 9) Walczak, a więc z 11 9; dwóch przepadło. Rezultat zatem bardzo zadowalniający.

— * **Ceny** zboża podskoczyły w niektórych okolicach, zapewne z powodu ostatnich mrozów.

— * **Mrozy** tak zniszczyły w niektórych stronach zboża, że w Czarnkowie zebrali się w hotelu p. Szokalskiego więksi i mniejsi posiedziciele na naradę, jak szkody ztąd wynikłe naprawić. Landrat, który obradom przewodniczył, ostrzegał, aby się nie łudzono, że rząd skutkiem tego zmniejszy podatki, albo udzieli pożyczkę, jak dla Górnego Szląska. Mróz sprawił większe szkody na lekkich, aniżeli na ciężkich gruntach, większe na gruntach gospodarskich, aniżeli na pańskich. Coby na to zrobić, w tym celu mają się porozumieć landraci tamtych okolic i towarzystwa rólnicze.

— * **Do Rawy**, miasteczka położonego w Prusach Wschodnich, przybył przed niedawnym czasem

---

Mój towarzysz machnął ręką.

— Żałuję bardzo, mówiłem dalej, że tu nie ma którego z redaktorów poznańskich. Co za szkoda, że ci panowie tacy domatorzy, siedzą na tych traktatach wiedeńskich przy piórku, kałamarzu i papierku, a na taką wystawę niemiecką nie zjadą, żeby się przypatrzyć, jak ci Niemcy — po stuletniej gospodarce w kraju naszym — wyglądają. Mieliby sposobność, że prócz traktatów wiedeńskich jest jeszcze coś innego, co także stanowi o losach podbitego narodu, to jest siła społeczna.

Mój towarzysz, nic na to nie mówiąc, rzekł po chwili:—Chodźmy się maszynom przypatrzyć.

Ruszyliśmy z miejsca, a gdyśmy stanęli między maszynami, rzekł mój towarzysz:

— Pan mówisz o sile społecznej; patrz Pan na ten wspaniały szereg kurzących się lokomobil, pochodzą z Anglii, z fabryki *Marschall Sous*, sprzedaje je w Bydgoszczy p. Löhnart, prawie połowa, jak Pan widzisz już sprzedana. —Chodźmy dalej;—oto lokomobila z fabryki z Wrocławia, te cztery lokomobile także z Anglii, ma je na składzie kupiec Muscate i Degener w Bydgoszczy, a ta lokomobila jest z Frankfurtu nad Menem, a tamte z Berlina. Widzisz Pan, jak wielka jest konkurencya dalszych okolic w tej „branży", bo któż tu jest z wystawiających prowincyi? — tylko Drewitz z Torunia, Moegelin i Urbanowski i Romocki z Poznania — patrz Pan ot tu niedaleko, gdzie firma tak wysoko wzniesiona; między innemi wystawił bardzo praktyczny i tani młynek do zacieru, któremu się właśnie przypatrują, powiadano mi, że dostał medal.

U nas nazywa się niby, że my w produkcyi machin i narzędzi rolniczych jesteśmy pierwsi. Patrz Pan, kto zaopatruje w te wyroby Księstwo, dość spojrzeć na liczbę tych ajentów, którzy mają na składach machiny, aby się przekonać, ile ich do Księstwa odstawiają fabryki z dalszych prowincyi, nie mówiąc już o fabrykach angielskich. Chcąc nie chcąc trzeba tu wystawiać, kto się nie chce dać przez konkurencyą wyprzedzić. Rozpatrz się Pan między narzędziami rólniczemi, jakiemi kapitałami Niemcy na tem polu obracać muszą.

Gdyby to nasi rozumieli interes kupiecki, jak go się rozumieć powinno, a co Pan nazwałbyś siłą społeczną, to powinni w takim kierunku wychowywać dzieci i dać im kapitał, ażeby ich konkurencya nie przygniotła. Ale któżby u nas, mając kapitał, dał syna na to, syn musi pójść na uniwersytet! Ja bo pójdę na piwo, ale radzę Panu, przejdź się Pan między temi narzędziami, kiedy to Pana interesuje i przypatrz się, z jakich fabryk pochodzą. Są to po części fabryki, warsztaty z dalszych stron, które w Księstwie mają swoje składy albo też myślą je etablować; wszystkie trzy prowincye wystawiające są stósunkowo mało reprezentowane.

Uwagi mego towarzysza istotnie mnie zainteresowały i poszedłszy za jego radą, zacząłem chodzić po obszernym placu, na którym stały rozstawione machiny i narzędzia rólnicze, stwierdzając prawdziwość uwag.

Miał racyą; Księstwo, Prusy Wschodnie i Zachodnie mało były reprezentowane, wszystko prawie było z dalszych stron Niemiec sprowadzone. Z Księstwa naliczyłem 5 fabryk, 15 firm z składami machin; Z Prus Zachodnich wystawiły 2 fabryki, z Wschodnich jedna, z dalszych Niemiec 24 fabryki. To tylko ogólne liczby firm, nie mówiąc już nic o ilości wystawionych przedmiotów.

Nie szukając mego towarzysza, poszedłem oglądać konie; i tu był bardzo liczny i piękny dobór. Widziałem tu także bardzo piękne ogiery, klacze i źrebięta z stadniny hr. Bnińskiego z Samostrzela, która musiała wiele koni wystawić, bo co chwila prawie spotykałem się z tablicą Samostrzela; były także konie p. Rogalińskiego z Królikowa, i p. Parczewskiego z Belna z Prus Zachodnich. I w innych szopach widziałem okazy z dominiów polskich. I tak między bydłem wystawili hr. Bniński z Samostrzela, p. Rogaliński, p. Kalkstein z Pluskowęsk, hr. Bniński z Strzelewa; bardzo piękne okazy owiec wystawił hr. Kwilecki z Oporowa, także pan Rogaliński, pan Leon Czarliński z Zakrzewka w Prusach Zachodnich. Dla uzupełnienia wystawców polskich dodam, że pani Pągowska, z Smolar pod Gołańczą, wystawiła mączkę w kilku gatunkach, cykoryą w stanie palonym i mielonym; ziarna i kwicie z czarnych malw i świeże masło; cykoryi z ciekawością się przypatrywałem;

Wystawił także wyroby bednarskie nasz znany obywatel poznański p. Leon Sokołowski. Powitałem go bardzo szczerze, bo żyjemy w wielkiej przyjaźni od dawna.

— Ależ Panie Sokołowski, zawołałem spojrzawszy na jego towar, tak mało Pan wystawiłeś?

— Sprzedałem prawie wszystko, tylko reszta została.

— I coś Pan zebrał?

— 500 marek.

— A koszta wiele wynoszą?

— Około 80 marek.

— To się opłaciło.

— Zysku wielkiego nie było, bo po części kupował komitet na wylosowanie, trzeba więc było na cenie spuścić, ale za to firma się wyrabia w coraz innych odbiorcach i to zysk przynosi; przecież dla tych 500 mrk. nie byłbym tu przyjechał.

— A medal dostałeś Pan?

— Patrz Pan — tu pokazał mi p. Sokołowski arkusz papieru, na którym stało niebieskim ołówkiem wypisane: *Bronsene Medaille erhalten, aber darauf verzichtet* — nie przyjąłem medalu — dodał.

— Co to za szkoda, że na tem Towarzystwie Przemysłowem w Poznaniu nie uchwalono brać udziału w wystawie — rzekłem.

— Panie, zawołał p. Sokołowski żywo,—gdybyśmy rzemieślnicy polscy mieli bronić przemysłu polskiego, jak oni go tam na tem zebraniu bronili, to nie tylko przemysłu nie byłoby, ale my rzemieślnicy musielibyśmy jeszcze bez bótów chodzić!

Racya, wielka racya, rzekłem, i ścisnąwszy mu szczerze rękę, pożegnałem.

(Dokończenie nastąpi).

jakiś nieznajomy mężczyzna i najął u kuśnierza K. pomieszkanie. Niebawem przesłał ów nieznajomy do swego pomieszkania ciężką skrzynię, sam jednakowoż się nie zjawił. Powoli rozchodzić się zaczęła po domu woń nieprzyjemna, pochodząca z owej skrzyni, a gdy ją otwarto, znaleziono w niej trupa kobiety z uciętą ręką i głęboką raną w okolicy serca. Ścięgna u kolan były również przecięte. Przy trupie leżały zwłoki małego niemowlęcia. Po obdukcyi pochowano zwłoki na tamtejszym cmentarzu. Śledztwo w tej sprawie nie doprowadziło dotychczas do żadnego rezultatu.

— * Panu Doroszyńskiemu wiedzie się w Warszawie z „teatrem polskim“ bardzo źle podczas zimnego i słotnego maja i Warszawiacy nie mówią teraz: „wyszedł, jak Zabłocki na mydle“, ale „wyszedł, jak Doroszyński na maju.“

— Jesteśmy proszeni o zamieszczenie następującego artykułu, czemu niniejszem czynimy zadość:

Z miasta, 3. czerwca. (O „Weście“, Banku wzajemnych zabezpieczeń na życie). Dnia 19. b. m. odbędzie się, — jak było publikowane, — Walne Zebranie „Westy“, na którem Dyrekcya przedłoży sprawozdanie za r. 1879.

Mam pod ręką sprawozdanie, podług którego w rz. miała „Westa“ do załatwienia nowych wniosków 1235 na 2,709 280 marek sumy zabezpieczonej, na podstawie których wygotowano 1002 nowych polis na 2,167,300 marek. Nie wiele towarzystw w państwie niemieckiem pracujących, nawet z pomiędzy starszych i w bogatszych niż nasze okolicach istniejących, będzie się mogło poszczycić takim przyrostem zabezpieczeń, a wiadomo mi, że są także takie, którym ubyło w r. z. zabezpieczeń. Razem z dawniejszemi miała „Westa“ w ciągu roku zeszłego 4924 prawomocnych polis na 10.401.853 marek. Między temi polisami było około 500 takich, któremi zabezpieczone były na przeżycie po 2 osoby, a zatem liczyć można, że w r. z. zabezpieczonych było w „Weście“ około 5500 osób. Według rachunku prawdopodobieństwa należało przypuszczać, że z pomiędzy tych osób umrze w ciągu roku 45 i że „Westa“ będzie miała do wypłacenia ich spadkobiercom 95,266 mrk. W rzeczywistości zmarło 37 osób, zabezpieczonych na 74,700 marek, a zatem mniej 8 osób, a wydatek na wypłatę sum zabezpieczonych był o 20,566 marek mniejszy od wydatku przypuszczalnego. W ogólności zmarło pomiędzy zabezpieczonymi w „Weście“ od początku jej założenia aż po koniec roku zeszłego, zatem przez 6 lat, około 110 osób, po których wypłaciła „Westa“ ich rodzinom około 220,000 marek.

„Westa“ należy według cyfr bilansu za r. z. do najpoważniejszych u nas instytucyi finansowych. Obrót jej wynosił w r. z. po obu stronach po 1,096,018 mrk. Dochód ze składek i procentów wynosił 385,088 mrk., a w stósunku do r. 1878 podniósł się około 27,000 mrk. W ogólności dochody „Westy“ ze składek i z innych źródeł powiększają się z każdym rokiem i nie tylko starczą na wypłaty sum zabezpieczonych po zmarłych i na pokrycie innych wydatków bieżących, lecz także pozwalają odkładać statutem przepisane rezerwy, których wysokość doszła w r. z. do 327.857 mrk. Suma ta jest wyłączną własnością członków i stanowi bezpieczeństwo instytucyi, jakiego jej statut wymaga.

Spodziewać się należy, że „Westa“ rozwinie się niedługo tak dalece, że interes jej przynosić będzie taki czysty zysk, iż będzie mogła rozpocząć wylosowywanie, czyli opłatę certyfikatów udziałowych, za pomocą których zaciągnęła, jak wiadomo, pożyczkę amortyzacyjną na koszta założenia i organizacyi.

Słyszę jednak, że „Westa“ napotyka jeszcze u nas na wielu niechętnych dla zabezpieczenia na życie. Otóż to — narzekamy powszechnie na niski stopień dobrobytu naszej ludności we wszystkich warstwach, lecz za mało pamiętamy, że dobrobyt sam do nas nie przyjdzie, jeśli do jego rozwoju sami czynnej ręki nie przyłożymy. Zacząć musimy od oszczędności, — a do tej nastręcza właśnie najlepszą sposobność zabezpieczenie na życie, które jest ulepszoną i najkorzystniejszą kasą oszczędności, gdyż składki złożone do instytucyi zabezpieczenia na życie zwracają się, chociaż nie samemu zabezpieczonemu, to jego rodzinie z stokrotnym i większym częstokroć procentem.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Kapitały, z dnia 7. czerwca.

Poznańskie listy zastawne	100,00
Poznańskie listy rentowe	100.20.
Austryjackie banknoty	178,00.
Rosyjskie banknoty	215 80

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 7. czerwca.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów					
	[illegible]		[illegible]		pośled.	
Pszenicy	11	50	11	10	10	60
Żyta	9	75	9	35	9	—
Jęczmienia	8	20	7	80	7	50
Owsa	8	60	8	30	8	20
Grochu do gotowania	8	70	8	50	8	40
— na paszę	8	30	8	20	8	10
Łubin żółty	4	90	4	50	4	30
— niebieski	4	50	4	30	4	10
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	2	35	2	15	1	95
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerwonej	—	—	—	—	—	—
— białej	—	—	—	—	—	—
Tatarki	—	—	—	—	—	—
Bobu	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tra. Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowiedz. 62,30 mkl na czerwiec 62.30 mrk., lipiec 63 00 mrk., sierpień 63,50 mk., wrzesień 62,00 mk., październik 00,00 mk.

Wrocław, 5. czerwca. (Ceny targowe miejskie).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	22	40	21	30	20	90
— [illegible]	21	70	21	—	20	20
Żyto	18	50	18	10	17	70
Jęczmień	16	80	15	60	14	60
Owies	16	20	15	80	15	40
[illegible]	19	20	17	70	16	50
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na [illegible]ik.						
[illegible]	24	75	23	75	22	75
Rzepik zimowy	23	75	22	75	21	75
Rzepik latowy	23	50	22	—	20	—
[illegible]	22	—	20	—	18	—
Siemię lniane	27	—	25	50	23	—
Siemię konopne	17	—	16	—	15	—

Szczecin, 5. czerwca 1880.

Olej rzepiowy słabo.

czerwiec	54,00.
lipiec	57 00.

Petroleum

czerwiec	6,40.

(Nadesłano).

— * **Zwraca** się uwagę Szanownych Czytelników [illegible] anons biura informacyjnego, istniejącego [illegible] pod firmą „**Concordia**“.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu.—Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.